



Autorytety

„Ja Pan, toć jest imię moje, a chwały mojej nie dam innemu ani sławy mojej bałwanom rytym” (Izaj.2:8)

Bóg, Stwórca wszystkich rzeczy stanowi w sobie źródło autorytetu. Jak nam wskazują słowa z proroctwa Izaiasza, Jego autorytet jest nienaruszalny, nie może być podważany przez kogokolwiek. Ktokolwiek ośmieliłby się naruszyć Jego autorytet, Jego chwałę, cześć, zaszczyt, uznanie, świetność, okazałość, zacność, itp., ten naraziłby się na doraźne sprzeciwy i ostre nagany wynikające z powagi Bożego autorytetu.

W ścisłym związku z autorytetem znajduje się szacunek i posłuszeństwo. Zauważmy to w życiu patriarchy Abrahama, męża wielkiej wiary. Nie pozwolił sobie, aby nie wypełnić Boskiego żądania złożenia na ofiarę własnego syna Izaaka, ponieważ żywił wielki szacunek do Tego, który się stał przyczyną narodzenia się dziecięcia obietnicy. Ten szacunek był promotorem do wykonania wielce trudnego zadania, aby udać się do ziemi Moria i na jednym z jej pagórków złożyć Izaaka w ofierze. Rzecz nader trudna do wykonania. Ten wielki szacunek dla Boga, jaki posiadał Abraham, stanowił silną podstawę do posłuszeństwa i spełnienia przez niego Bożego wymagania. Bóg widzi dwie towarzyszące sobie rzeczy: szacunek, czyli poważanie i posłuszeństwo Jego przykazaniom, gotowość spełniania wszystkich wymagań Jego woli. Psalmista (14:2) mówi: *„Pan spogląda z niebios na ludzi, aby zobaczyć, czy jest kto rozumny, który szuka Boga”*, szuka w znaczeniu oddania Mu należnej czci, adoracji oraz okazania Mu posłuszeństwa w najdrobniejszych szczegółach swojego życia. Ludzie pobożni w tej sprawie zawsze szukali Pana. Największym przykładem tego jest Pan Jezus, który powiedział: *„Zstąpiłem bowiem z nieba, nie, aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę Tego, który mnie posłał”* (Jan 6:38).

Opatrzność często wyznacza nam zadania. Pan często działa przez nasze myśli i wyznacza nam plany. Czasem krzyżuje je w tym celu, aby nas sprawdzić czy uznajemy Jego autorytet, czy uszanujemy zasady Jego działania i w zupełności poddamy się opatrznościowemu kierownictwu, czy będziemy z cierpliwością oczekiwać na zbawienie Pańskie i szukać tego, co jest zgodne z Jego nieograniczoną mądrością i co może być najkorzystniejsze dla nas. A może wykażemy zbytnią obawę przed następstwami dnia jutrzejszego lub ducha bojaźni o utratę naszej reputacji, jaką się cieszymy wśród społeczności braterskiej, której jesteśmy członkami.

Niektórzy ludzie uważają, iż autorytet nie powinien ist-

nieć i każdy człowiek powinien stanowić dla siebie autorytet, iż człowiek winien czynić to, co mu się podoba, nie podlegać żadnym wymaganiom czy to Boskim, czy też ludzkim. Uważają, iż autorytet Boski ignorujący skażone upodobania, a piętnujący samolubne plany i życzenia, jest niewygodny, niepraktyczny, przykry, wręcz niestosowny. Takich ludzi spotykamy coraz więcej, którzy nie uznają zwierzchnictwa i nie uznają żadnego autorytetu. Jest to duch anarchizmu, który obejmuje swoim zasięgiem coraz szersze kręgi społeczeństw świata, a szczególnie młode pokolenie jest podatne na działanie posiewu takiej myśli. Jest to wynikiem samolubstwa. Z samolubnych zachcianek zawsze czyni się wielką sprawę i nienawidzi się wszystko, co je ogranicza i niweczy. To wyłącznie samolubstwo i arogancja wobec autorytetu mogą się stać przyczyną do powiedzenia: *„Nikt mi nie zabroni robić tego, co mi się podoba; kto może mieć prawo ograniczania mojej działalności?”*. Każda wyniosła, bądź obłudna postawa oraz usposobienie skłonne do ignorancji porządku, szukające łatwizny i omijające dobre zasady wspólnej pracy, niegodne jest zajmowania się wielką ideą.

Ignorancja autorytetu wyrządza w społecznościach ludzkich ogromne krzywdy; krzywdy moralne, które w wielu wypadkach są trudne do naprawienia i wręcz niemożliwe do usunięcia ich. Dotkliwiej mści się ignorancja Boskiego autorytetu i obarcza nasze sumienia odpowiedzialnością. Ale nasuwają się pytania: Czy można podważać autorytet Tego, na którym możemy polegać, któremu można zaufać i który darzy nas mądrą radą oraz skłania ku decyzjom będącym na wysokim poziomie?! Czyż raczej nie należy cenić i szanować taki Autorytet w sprawach wielkiej wagi?! Czy pusta zachcianka w sprawach poważnych może się liczyć? Zapewne nie! Jest to logiczny związek między wiarą i naszym zachowywaniem się, między wiarą w Tego, którego powinniśmy darzyć najwyższym szacunkiem i być posłusznym Jego wymaganiom. Są to dwa elementy wpływające konstruktywnie na nasze zachowanie się wobec innych ludzi. Przestrzegania tych podstawowych zasad uczyni nas użytecznymi w służbie Pańskiej, gdzie w pokorze będziemy spełniać wszystkie nadarzające się sposobności służenia drugim, korzystać będziemy z przywilejów bez afiszowania się i rozgłosu.

Obowiązkiem każdego człowieka wdającego się w wielką sprawę jest, by był małym. Chrystus Pan powiedział: *„Kto się będzie wywyższał będzie poniżony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony”* (Mat. 23:12). Poniżał – będzie przejawiał cześć, uniżoność i chęć uczenia się. Właściwe usposobienie Pan przedstawił w dziecięciu: *„Kto się więc uniży jak to dziecko,*



ten jest największy w Królestwie Niebios” (Mat. 18:4). Według nauki Pańskiej, wielkość człowieka ześrodkowuje się w jego skromnej ocenie samego siebie. Życie chrześcijanina powinno cechować się pełnią pokory, aby uzyskać aprobatę i błogosławieństwo Boga: „Bo tak mówi On najdosłowniej i najwyższy, który mieszka w wieczności, a święte jest imię Jego: Ja, który mieszkam na wysokości, na miejscu świętym, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i uniżonego ducha” (Izaj. 57:15). Możemy przyjść do Jezusa i stanąć przed zwierciadłem Jego doskonałości, a zobaczymy wielkość Syna Bożego w Jego pokorze. Gdy patrzymy na Jezusa, na owe święte cechy charakteru, nasze życie zmienia się, wzrastamy w łasce i znajomości Bożej, a jednocześnie będzie nas znamionować ten wspaniały uświęcony owoc pokory. Możemy go osiągnąć jedynie przez szacunek dla autorytetu Boga i Jego prawa. Ten duch pokory winien prowadzić nas do poznawania wzniosłych ideałów oraz do unikania spaczonych, bądź ograniczonych pojęć wysokomyślności.

Świat chrześcijański obojętnie traktuje owe święte zasady uniżonego sługi. Wielu ludzi w pysze serca swego usiłują przejąć w swe ręce władzę, aby dominować nad drugim człowiekiem. Tak rzadko możemy spotkać cechę pokornego Nazarejczyka i tak bardzo mało widać usiłowań do uniżania się przed wszechmocną ręką Boga, a szczególnie wśród duchownych przywódców religijnych – nic więc dziwnego, że kościoły wypełniły się ludźmi o faryzeuszowskim mniemaniu, że jest się lepszym od innych. Kościół w swej historii przeżył okres ziemskiego wyniesienia. Zdobyte panowanie i wpływów w świecie przez kościół rzymski stało się przyczyną, że z pokornego sługi, jakim miał być Kościół Chrystusowy, wyrósł wyniosły system papieski, gdzie w miejsce Chrystusa, za prawdziwą opokę uznano papieża. Zignorowano autorytet Boga i Chrystusa, gdyż uczono, że papież stoi na miejscu Boga i należy mu się bezwzględne posłuszeństwo. Są to fakty, którym nie może nikt zaprzeczyć. Uchylanie się od wymagań papieża było wystarczającym powodem wymierzania winnym najsroższych kar fizycznych i duchowych. W historycznych księgach prawa kanonicznego „Corpus Juris Canonici” znajdujemy zapis, gdzie papież Innocenty III stwierdza, że papież „jest na ziemi zastępcą nie człowieka, lecz samego Boga”. W dopisku do tego ustępu wyjaśnia się, że jest to spowodowane tym, iż kapłan rzymski jest zastępcą Chrystusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Współczesny człowiek, wolny od fanatyzmu, powinien z łatwością spostrzec nikczemne uzurpatorstwo i napaść ludzi na autorytet Boga. Zbudowano wielkie kościoły pełne przepychu i zbytku, a splendor ceremoniału liturgicznego i wykwinność szat kapłańskich, postawiły duchowieństwo w oczach ludzi na miejscu czci, jaka należy się tylko Bogu. Ponadto kult obrazów, związany ściśle z praktykami pogańskimi, jaki został wprowad-

zony do kościoła, stał się jedną z form odstępstwa w chrześcijaństwie i napaścią na autorytet Boży, sprowadzając potężną istotę Boga do rzemieślniczej roboty Jego podobizny. Wprowadzono je z myślą wzbudzenia w nieoświeconych umysłach pobożności, lecz wносиły one więcej mroku niż światła, przez co w końcu kościół nominalny pogrążył się w bałwochwalstwie stanowiącym największą obrzydliwość dla Boga: „Ja Pan, toć jest imię moje, a chwały mojej nie dam innemu ani sławy mojej bałwanom rytym” (Izaj. 42:8). „Przeklęty każdy, kto wykona posąg rzeźbiony lub z lanego metalu – rzecz obrzydliwą dla Pana, robotę rąk rzemieślnika” (5 Moj. 27:15, B. Tys.). „Nie będziecie czynili sobie bałwanów ani stawiali sobie podobizny rzeźbionej, ani kamiennych pomników, ani też umieszczali kamiennych obrazów, by im się kłaniać; gdyż Ja, Pan, jestem Bogiem waszym” (3 Moj. 36:1) (N. P.).

AUTORYTET BOŻEGO KOŚCIOŁA

Z nauki Pisma Świętego wyraźnie wynika, że każdy zbór składający się z ofiarowanych Bogu ludzi, stanowi Kościół Boży. Jest to zgromadzenie świętych, których imiona są zapisane w niebie i wpośród takiego zgromadzenia Chrystus Pan obiecał przebywać, gdy tylko zbiorą się w Jego imieniu (Mat. 18:20). Słowa św. Pawła są tego stwierdzeniem, jakie zapisał na wstępie 1 Kor. 1:2: „Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym”, a więc Ap. Paweł jasno wskazuje, że zbór w Koryncie był zborom Bożym. Bóg jest również twórcą porządku i ładu, jakim kierują się uświęcone zbory Pańskie – „Albowiem Bóg nie jest powodem nieporządku, ale pokoju”. „Bóg postanowił we zborze, najprzód Apostołów, potem proroków, nauczycieli”... itd. i przez taki uświęcony zbór ma być wiadoma „nader rozliczna mądrość Boża” (1 Kor. 14:33. 12:28; Efezj. 3:10).

Zbór jest Bożą instytucją, miejscem, gdzie jedynie i wyłącznie lud Pański w czasie swego zgromadzenia się powinien oddawać Bogu chwałę „...przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu” (Efezj. 5:19), wyrażając Mu wdzięczność swoich serc z łaską zbawienną w Jezusie Chrystusie. Jest to wielką sprawą wierzących, gdy zjednoczeni Duchem Świętym i zespoleni miłością, z głęboką wiarą mogą zasyłać do Ojca ze swoich serc przyjemny aromat uwielbienia. A jak przez nas jest traktowane miejsce, gdzie spełniamy swoje praktyki religijne? Czy jako miejsce kontaktu z Bogiem, gdzie łączymy się z Nim przez modlitwę, śpiew i rozważanie słów Prawdy? Czy czynimy to we współzawodnictwie o wzajemną sympatię, szczerość i serdeczność w stosunku do drugich? Czy zawsze pamiętamy o napomnieniu z 3 Mojż. 19:30: „świętnicę moją w uczciwości miejcie”? Czy W tym miejscu staramy się o postawę pełną godności i szacunku dla świadomości obecności Pańskiej i dla



powagi Słowa Bożego?

Jak często jest jednak inaczej. Ku naszemu zawstydzeniu musimy powiedzieć twarde słowa. Z różnych obserwacji uwarunkowań zborów i istniejących w niektórych z nich nieporozumień, czy nie należałoby użyć słów z prorocтва Ezechiela (Ezech. 23:38. 44:7): „*Więc to mi uczyniły, że świątnię moją splugawiły*” (...) „*splugawili dom mój*”. Te słowa były skierowane do cielesnego Izraela z przyczyny ich bałwochwalstwa i kontaktów z nieobrzezanimi, co przyczyniło się do złamania przymierza. Podobne sprawy mogą mieć miejsce wśród pozafiguralnego duchowego Izraela, gdy w bałwochwalczym kulcie przywiązuje się serce do rzeczy lub spraw tego świata, albo ciągnie się jarzmo z niewiernymi, często może się to stać zerwaniem zawartego przez nas przymierza z Bogiem. Obecne czasy wyjątkowo sprzyjają takim następstwom. Możemy ulec ekumenicznemu złudzeniu łączenia się z niektórymi nurtami społecznymi i to nam może zagrozić drogę do Królestwa Niebieskiego, przez utratę naszej przynależności do ciała Chrystusowego, a przez przyjęcie piętna i pokłon bestii (Obj. 14:9-10) być odrzuconymi. Inny rodzaj splugawienia świątyni Bożej może być ten, gdy na terenie zboru załatwiane są zwykłe, samolubne, egoistyczne, ludzkie sprawy, gdy chodzi o drobnostki, a zbor staje się areną rozgrywek sztucznie ukrywanej ambicji lub chęci posiadania wpływów. Niekiedy powodem są ziemskie korzyści, a których to działu wyrzekliśmy się przy naszym ofiarowaniu.

Istnieje jeszcze wiele innych spraw tak bardzo bliskich pożądaniu ludzkiej natury, z przyczyny których, gdy nie czuwamy i nie prowadzimy walki z niskimi skłonnościami, zbor staje się miejscem osobistych porachunków, miejscem próżnych dysput i spierania się o drobnostki. Kaznodzieja nas przestrzega: „*Strzeż nogi twojej, gdy idziesz do domu Bożego, a bądź skłonniejszym ku słuchaniu, aniżeli ku dawaniu ofiar ludzi głupich; boć oni nie wiedzą, że źle czynią*” (Kazn. 4:17). W wielu społecznościach koło głupich ofiar obraca się i zdaje się być trudnym do powstrzymania, a są nimi: głupie żarty, dowcipy, kawały, obmowy, chłodne powitania, pogardliwe spojrzenia, drwiące i ironiczne uśmiechy, dwuznaczne miny, itp. Te ofiary, gdy są składane, psują atmosferę zboru, bowiem wydzielają nieprzyjemny swąd, czasem trudny do zniesienia. Nie możemy sobie pozwalać, aby porządek zboru był zagrany naszym niestosownym postępowaniem. Ze wszech miar należy uszanować społeczność zborową jako Bożą instytucję, gdyż stajemy przed niebezpieczeństwem utraty szacunku dla autorytetu zboru. Kto lekceważy lub nie uznaje autorytetu zboru, tym samym nie uznaje i zniesławia autorytet samego Boga. Ignoruje ustanowiony przez Niego porządek,

„*Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz*

pokoju, tak jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych (...) wszystko się niechaj dzieje przystojnie i porządnie” (1 Kor. 14:33,40).

AUTORYTET SŁUG

Korzystając z rady Ap. Pawła (1 Kor. 3:3-9) musimy patrzeć we właściwy sposób na ordynowanych przez zbor przewodników, starając się zachować wierność jedynie Chrystusowi, bowiem tylko On jest naszym Wodzem i najwyższym Kapłanem wyznania naszego (Hebr. 12:2. 3:1-2). Ostentacyjne przypisywanie szczególnych zdolności jednemu, a dawanie przygany drugiemu – zatracza właściwy sens Ewangelii, która napomina nas, abyśmy nie wynosili człowieka nad człowieka i nie brakowali osobami:

„*Bracia moi, nie czyńcie różnicy między osobami... je źli pełnicie zakon królewski..., lecz jeżeli osobami brakujecie, grzech popełniacie*” (Jak. 2:1-9).

Starsi są jedynie sługami zboru i dlatego ich stanowisko winno być jako sług, nie „*jako panujący nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody*” (1 Piotra 5:1-3). Istnieje niebezpieczeństwo faworyzowania osób i ustawiania się po ich stronie. Gdy chrześcijanie tracą z pola widzenia właściwy cel Boga i Chrystusa, wówczas zaczynają się kłócić i dzielić na przeciwstawne sobie grupy. Nie jest to problem dzisiejszy. Już za czasów apostołskich takie sprawy miały swoje miejsce. W zborze korynckim zaczęto wynosić jednego przewodnika nad drugim. Jedni ustawili się przy Piotrze, inni przy Pawle, a jeszcze inni przy Apollosie. Był to zasadniczy błąd Koryntian, który święty Paweł ostro skrytykował. Istnieje niebezpieczeństwo wynoszenia jednego brata nad drugiego ze względu na zdolności i zewnętrzne oznaki ogłady, co z kolei stanowi dlań niebezpieczeństwo upadku duchowego, popadnięcie w pychę i zarozumiałość. Tym większe ono jest, gdy czyjaś osobowość jest faworyzowana w obecności faworyzującego. Ktoś powiedział: „*Kto mnie chwali, ten mnie rani*” – tak, może to być zranienie dumy człowieka, a taka rana z trudem się goi. Nie możemy sobie pozwalać, by imię jednego brata było ściślej związane ze zborom niż innych.

Apostoł upominał, że powstaną wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą i dla własnych korzyści zjedną sobie uczniów (Dzieje Ap. 20:28-30; 2 Piotra 2:1-3). Historia Kościoła potwierdziła smutnymi wydarzeniami wypełnienie się tej przepowiedni. Zdarzało się, że starsi zboru wynosząc się ponad zbor i afiszując się własnym autorytetem, doprowadzali do rozłamu wśród wierzących. Wszyscy ordynowani przez zbor słudzy powinni tak służyć i zachowywać się w zborze,



aby nie dać nigdy powodów do powstania niepokoju i rozterek. Samo znaczenie wyrazu „sługa” znamionuje ducha służebności i posłuszeństwa swemu zwierzchnikowi, a nie „panowania”. W pewnym znaczeniu zwierzchnikiem dla starszego jest zbór, któremu on służy. Piękną myśl pastora Russell’a znajdujemy w Księdze Pytań i Odpowiedzi (s. 590): „Autorytet nie może być większy od dawcy tegoż autorytetu. Inaczej mówiąc, jeśli zgromadzenie powierzy odpowiedzialność starszemu przez obranie go, to znaczy, że zgromadzenie miało tę odpowiedzialność najprzód, bo inaczej ono nie mogłoby jej powierzyć starszemu”. Zatem, w myśl powyższego, ordynowany przez zbór sługa, starszy czy diakon winien spełniać życzenia swego wyborcy w charakterze sługi, nie gwałcąc jednak swego sumienia, gdyby to wykraczało według ich zrozumienia przeciwko podstawowym zasadom Pisma Świętego. Przestroga takiego stanu rzeczy niech będzie postawa króla izraelskiego Roboama (1 Król. 12:8,13-16), od którego odstąpił Izrael dlatego, że nie usłuchał głosu ludu.

Zdarza się też, że ordynowani słudzy zboru są nazbyt lekceważeni przez społeczność, której służą. Apostoł dał wzmiankę o dwójakiej czci dla takich ze względu na ich pracę (1 Tym. 5:17). Obecnie, w dobie upadku autorytetów, daje się zauważyć zanik w ogóle jakiegokolwiek oceny tych, którzy służą w Słowie Bożym. Zauważamy dwie krańcowości. W nominalnym systemie chrześcijańskim duchownych przywódców obdarza się czcią boską, zaś wśród „trzody Pańskiej”, w wielu przypadkach słudzy traktowani są poniżająco, nawet w sposób ubliżający godności człowieka. Czysto jest to wynikiem zaniku właściwego ducha chrześcijańskiego. Zamiast rozbudzania w starszych zborowych daru Bożego – kaznodziejskiej służby – wyzwała się w nich niechęć i szukanie powodów do zwolnienia się z ordynacji zboru. Wieloletnie obserwacje w zupełności potwierdzają powyżej przytoczone fakty, a istnienie takiego stanu rzeczy może często prowadzić do zubożenia duchowego zboru.

W naszych czasach, gdy powszechnie odrzuca się autorytety, zwróćmy uwagę na słowa apostoła Pawła (2 Tym. 3:1-5,8): „Jak James i Jambres przeciwstawiali się Mojżeszowi” jak Rota Korego. Nawet siostra Mojżesza – Maria podniosła swój głos przeciw Mojżeszowi. Zauważamy, że Pan przeciwstawiał się tym wszystkim, którzy przy pomocy swoich chytrych słów chcieli naruszyć porządek Boży. Dziś może być podobnie! Apostoł Paweł daje nam przestrozę przed takim postępowaniem i nazywa to gwałtem wymierzonym przeciw Kościołowi: „Jeżeli kto gwałci Kościół Boży, tego Bóg skazi, albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście”. Być może nie zdajemy sobie sprawy z odpowiedzialności przed Bogiem, gdy zakłócamy porządek zboru dla zaspokojenia swoich ambicjonalnych pragnień. Dlatego św. Paweł dalej mówi:

„Niechajże nikt samego siebie nie zwodzi” (1 Kor. 3:17-18).

Gdy w zborze pojawi się rywalizacja, usiłująca zburzyć ustanowiony porządek, kto może przyjąć z pomocą w takiej sytuacji? Tylko Bóg, gdyż tylko On ma sposoby na ukrócenie samowoli, która dokonuje spustoszenia wśród trzódki Pańskiej. Niejeden zbór wystawiony jest na tego rodzaju próbę. Tylko gorąca modlitwa wszystkich członków zboru o Pańskie kierownictwo w zaistniałych trudnościach, może przynieść powodzenie, aby nastąpiło zjednoczenie umysłów i serc wierzących. Jedynie On może otoczyć troską i wyratować tych, którzy padają ofiarą pomówień i oszczerstw. „Bóg nasz jest ogniem trawiącym” (...), zatem (Mu) „służmy przyjemnie ze wstydem i uczciwością”. Starajmy się mieć chociaż odrobiną uznania i poszanowania dla tych, którzy pracują w zborze dla Słowa Bożego. Jeżeli nawet wół zasługuje na uznanie za swoją służbę, to nie mniej starszy w zborze (1 Kor. 9:7-11).

AUTORYTET SŁOWA BOŻEGO

„Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu..., aby człowiek Boży by doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:16-17). Biblia jest dziełem Bożym. Stanowi Ona prawdę nieomylną. W jej treści zawarty jest duch miłości, pokoju i pojednania; pojednania nie tylko z Bogiem, ale i z człowiekiem. Na jej kartach znajdujemy wszystko, co prawe i doskonałe, wzniosłe i święte, piękne i budujące. Jest głosem Wszechmocnego Boga. Jest Ona najdoskonalszym przewodnikiem, nie potrzebującym poprawek i uzupełnień. Jest to drogowskaz wskazujący drogę do wieczności. Chrystus Pan głosząc Ewangelię Królestwa, zawsze powoływał się na Pismo Święte, jako największy na ziemi autorytet we wszystkich problemach życia, a przede wszystkim jako na źródło Prawdy.

Wydawać by się mogło, iż tak sporządzona przez Wiekuistego księga powinna znaleźć drogę do umysłu każdego człowieka, że jej światło powinno rozproszyć wszystkie mroki ludzkich zawiłości. A jednak stało się inaczej. Szatan znalazł gorliwych przeciwników Słowa Bożego, którzy ze wszelką bezmyślnością chcieli je usunąć z powierzchni ziemi. W całej przeszłości odnajdujemy ślady nienawiści do tej księgi, ślady wrogości u ludzi sfanatyzowanych, czujących odrazę do niej, jak i do tych, którzy ośmielali się karmić jej treścią. Najsmutniejszym jest fakt, że to chrześcijańscy kapłani powzięli dzieło szatana, aby światło Boskiej Pochodni stłumić w umysłach ludzkich. Światłość Ewangelii pojawiła się na horyzoncie świata, „...lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość” (Jan 3:19), gasło w nich światło biblijnego poznania i zanikał jego uszlachetniający wpływ. „Tępienie Pisma Świętego w okresie supremacji



papieskiej zostało przepowiedziane przez proroków, a autor Apokalipsy wskazywał na straszne skutki, które uwidoczniły się, szczególnie wyraźnie, we Francji z powodu rządów »człowieka grzechu«. Walka przeciw Biblii prowadzona przez kler we Francji przez wiele stuleci znalazła swój punkt kulminacyjny w wydarzeniach rewolucji. Ten straszliwy wybuch był nieuniknionym skutkiem tłumienia Pisma Świętego przez Rzym i dał światu najbardziej uderzający przykład działania papieskiej polityki – obraz skutków, do jakich przez ponad tysiąc lat zmierzały nieuchronnie nauki kościoła rzymskiego. Naród musiał zebrać plon swego wyboru. Uświęcający wpływ Ducha (Prawdy) został usunięty, Bóg pozwolił dojrzeć złu i cały świat ujrzał skutki dobrowolnego odrzucenia światła”. (The French Revolution and Religious Reform).

Czy członkowie prawdziwego Kościoła Bożego zawsze darzą autorytetem tę Księgę mądrości Pańskiej, czy oddają jej należyty szacunek? Czy staramy się być w zgodzie z jej treścią i duchem? Znowu powracamy do potwierdzenia naszego szacunku dla autorytetu Biblii, jeśli jej treść znajdzie zastosowanie w naszym życiu, a wyrazi się posłuszeństwem wobec wszystkich nauk tam zawartych.

Nasz szacunek dla autorytetu Słowa Bożego – tak dla samej księgi, jak i wszystkich jej tłumaczeń, wyrażać się będzie w schludnym jej utrzymaniu, zadbanym ładzie i porządku. Jak wielu chrześcijan religijną literaturę używa do różnych (wstyd mówić) celów! Jest wybrudzona, wymięta, podarta, poszarpana. Znajduje się na podłodze, wśród garnków, itd. Zadbajmy o jej wygląd, a ze względu na świętą treść tej literatury, wybierzmy jej najlepsze miejsce w naszym domu.

AUTORYTET RODZICÓW

„Czcij ojca twego i matkę twoją”. To przykazanie obowiązuje nie tylko małe dzieci, ale wszystkich, którzy posiadają ziemskich rodziców. To przykazanie powinno być wypisane na naszych „naczelnikach” umysłowych. Od prawieków Bóg opiera się na organizacji i porządku. Taką komórką organizacyjną jest rodzina – rodzice i dzieci, a porządek odzwierciedla się w ich wzajemnym stosunku jednych do drugich. Rodzice są obarczeni odpowiedzialnością za wychowanie, dzieci mają się podporządkować pod rodzicielskie wskazania i wymogi wychowawcze. Ciągłe mamy na myśli rodziców chrześcijańskich. I tu potwierdza się to, co omawialiśmy przy poszanowaniu autorytetu Boga. Tu podobnie wchodzi w zakres te dwa ważne elementy – szacunek i

posłuszeństwo. Brak szacunku do rodziców rodzi nieposłuszeństwo. Tej prawdy musimy się nauczyć, by usztywnić się od występowania przeciw autorytetowi, który Bóg zalecił nam mieć w uczciwości.

Młodość i brak doświadczenia bardzo często obala i zniesławia autorytet swoich rodziców. W czasach, w których przypadło nam żyć, ta sprawa szczególnie się uwydatnia. Apostoł proroczo zapowiedział znamiona tych czasów, a między innymi, że dzieci będą „...rodzicom nieposłuszni” (2 Tym. 3:2). Zauważmy, że zmierzch cywilizacji starego świata niesie ze sobą zmierzch autorytetów. Ludzie starsi wiekiem z przyjemnością wspominają dawne czasy – kiedy ojciec, matka, nauczyciel w szkole cieszyli się szacunkiem i reputacją wśród młodego pokolenia, a ich słowo sprawiało obowiązującą godność ich osobowości i posłuszeństwo.

Aby uchronić przed zupełnym rozkładem porządku rodzinnego, by nasze domy mógł ominąć rakotwórczy bakcylny wyniszczający rodzicielski autorytet, zapamiętajmy tylko niektóre miejsca w Biblii: Przyp. 10:1, 12:1, 13:1, 4 Mojż. 36:6,10, Psalm 45:14, Pieśń 1:5. 1 Piotra 3:3-4.

BYĆ AUTORYTETEM

Jak tu mówić o własnym autorytecie, kiedy (jak wspomnieliśmy) zauważa się w ogóle upadek autorytetów. Autorytet człowieka wiąże się z dobrą opinią o nim, reputacją i poziomem moralnym, i myślę, że o takie wartości bogatej i nieprzeciętnej osobowości każdy chrześcijanin ma się starać. To będzie fundamentem jego szlachetnej, ludzkiej osobowości.

Ktoś powiedział: „Pomnik wielkiego człowieka wymaga solidnego cokołu”; podobnie solidnego cokołu wymaga wielkość chrześcijanina. Tym cokołem będzie jego reputacja, dobra opinia w społeczności, w której żyje, będzie to jego autorytet który został wypracowany przez mozolną, trudną pracę mądrego współżycia z ludźmi. Starajmy się zdobywać nasz autorytet przez naśladowanie stóp Zbawiciela. Możliwe to jest jedynie przy właściwej ocenie i szacunku wobec autorytetu Boga. On powiedział: „*Mojej chwały nie oddam nikomu*”. Mamy szanować Boski autorytet, jest on najwyższy, a jeśli tak będziemy czynić, On nas uzna za godnych otrzymania najwyższego zaszczytu, chwały, czci i nieśmiertelności w Jego Królestwie.

Rorata Roman
R-
„Straż”